

Ceny

bez doręczenia
miesięczni
z dostawą

Na prowincji

z przesyłką pocztową M 8.500
za granicą M 10.000Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji**300 Mk****DIUWU POLSKIE**

poniedziałkowe

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetry: zwykłych ogłoszeniach 150 M., w nadzłanem 450 M., w nekrologii 450 M., w kronice, repertuar i dział gospodarczy 750 M., po kronice 500 M., pod nagłówkiem na pierwszej stronie 900 M. Paski na kolumnach tekstowych 800 M. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach 100 M., dla poszukujących pracy 60 M. Cała strona w zwykłych ogłoszeniach 360.000 M. Zagraniczne o 50 prc. drożej

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów, — Tel. 27. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny Dr. Stanisław Grabski.

Od wydawnictwa.

Dalsza, bardzo znaczna bo 70 prc. podwyżka kosztów druku, olbrzym a podwyżka ceny papieru drukowego, podrożenie taryfy pocztowej i kolejowej, tudzież bardzo znaczny wzrost wszystkich innych kosztów wydawniczych zmuszają nas do podniesienia cen pojedynczego egzemplarza i prenumeraty.

Począwszy od dnia 1 marca 1 egzemplarz kosztuje

400 marek

prenumerata mies. bez dostawy

Mkp. 10.000

z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową

Mkp. 11.500

z zagranicą

Mkp. 14.000

Wszystkich PT. Prenumeratorów prosimy o wpłacenie prenumeraty za miesiąc marzec w wysokości wyżej podanej wraz z ewentualną zaległością najdalej

DO 10 MARCA

przyczem zwracamy uwagę, że tym PT. Prenumeratorom którzy do tego dnia prenumeraty nie uiszczą, będziemy zniwoleni wstrzymać dalszą dostawę względnie wysyłkę naszego pisma.

Wydawnictwo

„SŁOWA POLSKIEGO“.

**O KREDYT TYMCZASOWY DLA
AUSTRII.**

Wiedeń (PAT) „N. Wr. Journal“ donosi: Austriacki minister skarbu dr. Kienbeck odjechał już z Londynu i we wtorek pdoa do wiadomości plenum austriackiej Rady Narod. wyniki starań o kredyt tymczasowy w sumie 3 i pół miliona funtów. Pożyczka ta, której subskrypcja rozpocznie się już w najbliższym tygodniu, da około 1 bilion austriackich koron, przez co deficyt budżetu austriackiego będzie pokryty prawie przez 5 miesięcy, a Austria uwolniona od najbardziej przygniatających ją trosk będzie mogła poświęcić się sanacji swoich finansów.

**PRZEBIEG ROKOWAŃ POLSKO-
NIEMIECKICH.**

Drezno (PAT) Delegacja polska do rokowań polsko-niemieckich w Dreźnie komunikuje: W dniu 24 b.m. podpisane zostały w Dreźnie dwie konwencje, do dotyczące wzajemnego wydania przez rządy polski i niemiecki depozytów sądowych. W dniu 26 b. m. przystąpią strony do rozpatrzenia sprawy przedłużenia terminu w sprawie przywozu bez ceł surowców i półfabrykatów z jednej części G. Śląska na drugą. Niebawem rozpoczyna się układy w sprawie aktów i archiwów. Dyskusja nad opcją i obywatelstwem toczy się dalej. Rokowania w sprawie ziemstw kredytowych chwilowo przerwane w celu uzupełnienia potrzebnego materiału i będą wznowione w najbliższych dniach.

**LITEWSKI MINISTER DLA SPRAW
ŻYDOWSKICH.**

Ryga (PAT) Jak donoszą z Kowna: Prez. min. litewskich Gałwanouskas postanowił mianować ministrem dla spraw żydowskich członka sądu okręgowego w Kownie, Friedmana.

Konflikt polsko-litewski.**Afaki partyzantów litewskich — Prasa francuska o nocie Cziczereina w sprawie Kłajpedzkiej.**

Wilno (PAT) W okręgu Olikniennickim i Oran, panuje zupełny spokój. — W okręgu landwarowskim partyzanci litewscy zaatakowali naszą straż graniczną w miejscowościach Puhajno i Karnierówka nad Wilją.

Paryz (PAT) „Temps“ omawiając protest rosyjski dotyczący Kłajpedy, pisze między innymi: Nie idzie tu bynajmniej o utworzenie organizmu międzynarodowego dla uregulowania żeglugi na Niemnie, lecz jedynie o zastosowanie uchwał konferencji barcelońskiej, które ograniczają się do sfornu-

łowania reguł dotyczących unormowania komunikacji rzecznej na całym świecie i mają na celu bezstronne uwzględnienie interesów wszystkich narodów. Warunki konferencji ambasadorów zmierzają do przywrócenia wolności żeglugi na Niemnie a przez to samo idą na rękę i Rosji. Gdy Cziczerein zapozna się z decyzją powziętą w Paryżu, stwierdzi niewątpliwie, że tym razem, jak i we wszystkich poprzednich wypadkach, udział i inspiracja Francji ma na celu zabezpieczenie narodowego interesu Rosji

Wydalenie obywateli polskich z Gdańska.

Gdańsk (PAT) „Dziennik Gdański“ donosi: Pomimo wszelkich układów, umów i rozstrzygnięć Wysokiego Komisarza, Wydział Senatu t. zw. demobilizacyjny wydała obywateli polskich z Gdańska, przyczem powołuje się na swoje własne rozporządzenia, unieważ-

nia kontrakty, zawierane między pracodawcami a pracownikami. Równocześnie zwrócił się Wydział ten do prezydenta policji z żądaniem wydalenia danego obywatela po upływie pewnego czasu od chwili wypowiedzenia mu pracy.

Walka o Zagłębie Ruhry.**Dalszy spór rządu niemieckiego. — Tendencje ugodowe Niemiec. — Projekty francusko-belgijskie.**

Berlin (PAT) Pruski minister spraw wewn. Severing wystosował oświadczenie do komendantów policji zielonej okolicy, wzywający do odmawiania wykonywania rozkazów władz francuskich i odbywania służby w uniformach.

Düsseldorf (PAT) Prez. Regencji w Monastyrze otrzymał rozkaz opuszczenia obszaru okupacji.

Düsseldorf (PAT) Produkcja węgla w kopalniach „Glück auf“ i „Kärlichof“ została zaskwestrowana przez władze okupacyjne.

Londyn (PAT) Korespondent „Sunday Times“ donosi z Essen, że w kopalniach przemysłowców okręgu Ruhr daje się zauważyć tendencja do zmiany stosunku względem Francji. — Wogóle w Niemczech coraz widoczniej zaznacza się ruch w kierunku nawiązania rokowań z Francją w sprawie odszkodowań

Paryz (PAT) Ministerstwo spraw za-

granicznych dementuje wiadomość, jakoby rząd miał zamiar zająć Mannheim jak również wiadomość pochodząca ze źródeł niemieckich o katastrofie na linii kolejowej Düsseldorf-Wetter.

Berlin (PAT) Brukselski sprawozdawca „Oeuvre“ dowiaduje się od wybitnej osobistości, że francusko-belgijskie projekty co do rozwiązania sprawy okupacji Zagł. Ruhr, zostaną dopiero wtedy podane do wiadomości, gdy Niemcy same wystąpią z projektem. Francusko-belgijski plan zawiera następujące punkta: Niemcy musiałyby uporządkować swe finanse, oraz przyjąć kontrolę komitetu gwarancyjnego lub jakiegokolwiek innej międzynarodowej organizacji, a wówczas otrzymanybyby moratorium na spłaty gotówkowe podczas gdy Francja i Belgia będą wolni wycofywać swe wojska z Zagł. Ruhr w miarę jak Niemcy wywiązywać się będą ze swoich zobowiązań.

Anglja pragnie pokoju z Turcją.**Ustalanie warunków traktatu pokojowego.**

Londyn (PAT) Na zebraniu konserwatystów, które się odbyło wczoraj zainicjował jeden z wyższych urzędników urzędu skarbu, Milles, że Anglja pragnie utrzymać pokojowe stosunki a przede wszystkim z Turcją. Według oświadczenia mowcy, Anglja zamierza wycofać wojska swe z Mezopotamii, jak tylko to będzie możliwe.

Konstantynopol (PAT) WBK. Z Angory donoszą: Rada ministrów zdaje się pochylać stanowisko Ismeta paszy, natomiast większość posłów zarzuca rządowi, że nie była informowana o przebiegu rokowań w Lozannie, wobec czego posłowie ci żądają prze-

diskutowania wszystkich artykułów projektu i odrzucenia tych z pośród nich, które sprzeciwiają się paktowi narodowemu. Ismet pasza pragnąłby uniknąć dyskusji nad punktami już uregulowanymi i ograniczyć obrady do spraw gospodarczych i finansowych.

Konstantynopol (PAT) Rada komisarzy w obecności Mustafy kemala oraz sztabu generalnego Fozzi paszy, powzięła ostateczną ustawę w sprawie warunków traktatu pokojowego, które też natychmiast złożone zostały Zgromadzeniu Narodowemu. Dyskusja w tej sprawie będzie trwała co najmniej trzy dni.

EXPOSE POINCAREGO.

Wiedeń (PAT) „N. Fr. Presse“ donosi z Paryża: Komisja do spraw zagranicznych senatu, ogłosiła dziś następujący komunikat urzędowy: Komisja senatu dla spraw zagranicznych odbyła dziś posiedzenie pod przewodnictwem De Selvesa, na którym wysłuchała wywodów Poincarego. Stosownie do życzenia komisji, przedstawił Poincare expose o historycznym rozwoju i dotychczasowych wynikach akcji w Zagł. Ruhr. Poincare zapowiedział, że w kwestji wschodniej, ukaże się druga księga żółta, która będzie obejmowała akta aż do 4 lutego b. r. W sprawie Kłajpedy, która obecnie jest najważniejsza, będzie prezydent ministrów informował komisję w miarę ważniejszych wydarzeń

**STANOWISKO FRANCJI W KWES-
TJI ROSYJSKIEJ.**

Paryz (PAT) „Matin“ podaje w obszernym artykule argumenta wybitnych francuskich osobistości politycznych przeciw i za wznowieniem stosunków z Rosją sowiecką. Między innymi autor artykułu zaznacza, że zwolennicy wznowienia stosunków z Rosją utrzymują, iż tą drogą Francja uzyskałaby wpływy w Rosji, co z kolei wyszłoby na korzyść francuskich sprzymierzeńców na Wschodzie Europy. Następnie dodaje „Matin“ że w chwili obecnej rząd francuski nie zamierza wziąć w swe ręce żadnej inicjatywy w kierunku nawiązania stosunków z sołtami, a jedynie popiera w dalszym ciągu inicjatywę osób prywatnych. Ewentualnie dalsze decyzje nie mogłyby w żadnym razie oznaczać uznania rządu sowieckiego a raczej mogące tylko stanowić poprostu nowy materiał do świadczenia, będą zależały w pierwszym rzędzie od sposobu reagowania na to rządu sowieckiego a zwłaszcza od ew. z jego strony wyjaśnień co do jego stosunku z Rzeszą niemiecką, Litwą i Turcją. W sprawach tych nieodzowna byłaby też wymiana poglądów między Paryżem a Waszyngtonem.

**POGRZEB BOHATERÓW Z POD
ROKITNY.**

Kraków (AW) Dziś, przy udziale olbrzymich tłumów publiczności, odbył się uroczysty pogrzeb piętnastu bohaterów szarży pod Rokitną, których zwłoki sprowadzono z ziemi rumuńskiej do Krakowa. W pogrzebie wzięli udział ministrem rządu min. oświaty Mikułowski-Pomorski, szef Sztabu Piłsudski, imieniem Prezydenta Rzplitej adiutant osobisty rotm. Kusowski, z gości zagr. pułk. rumuński Rametzevescu, mjr. franc. Matza, przedstawiciel kolonii polsko-rumuńskiej. Pogrzeb rozpoczął się o godz. 12. Pochód otworzył szwadron 8 p. ułanów i 2-go szwoleżerów. Za nim postępował oddział piechoty, cechy z chorągiewkami, młodzież itd. Kerowód trumien umieszczono na lawetach. Wśród wieńców znajdował się laurowy wieńiec od Prez. Rzplitej. Po modłach, odprawionych przez biskupa Sapiechę, udekorował szef sztabu Piłsudski orderami Wirtuti militarii trumny. Potem nastąpiły przemówienia oraz pochód na cmentarz. W czasie składania zwłok do grobu artyleria oddała im hołd strzałami armatnimi. Po pogrzebie odbyła się defilada wojsk przed gen. Szeptyckim

Ustawa o ochronie lokatorów ze stanowiska technicznego.

Od jednego z wybitnych fachowców otrzymaliśmy następujące uwagi:

W sprawie ochrony lokatorów pisano i dyskutowano dotychczas już bardzo wiele, rzadko jednak zastanawiano się nad nią ze stanowiska technicznego; obecnie spróbujemy udowodnić danymi, których obalili, ani którym zaprzeczyć nikt nie jest w stanie, że zatrzymanie i nadal jej tymczasowej ustawy w mocy, doprowadzi lokatorów do pozbawienia ich w czasie bliższym, niż przypuszczają skrajni pesymiści, dachu nad głową.

Kamienica czynszowa wymagała w normalnych czasach przedwojennych około 1/2% (pół procent) jej wartości na kosztach robót konserwacyjnych, czyli t. zw. remontu. Wypadało zatem przy przeciętnej cenie domu czynszowego 100.000 koron — około 400 do 500 koron rocznie (40 koron miesięcznie) na racjonalne utrzymanie kamienicy w dobrym stanie. Roboty te, jak naprawy dachu, rynion, fasady, ganków drewnianych itp. były zawsze przez właścicieli wykonywane, gdyż pozwalał na to dochód z czynszów, a ponadto rozumiano dobrze, że oszczędności na robotach remontowych nigdy się nie opłaca. Przy dobrom utrzymaniu dom mogły być zamieszkałe przez 80 do 100 lat, jednak już po 40—50 latach wymagał on gruntownej przebudowy z wkładem pieniężnym do 50% kosztów nowej budowy. Gruntowna przebudowa polegała na ewent. zmianie pokrycia dachowego, usunięciu drewnianych stropów belkowych i zastąpieniu ich stropami z żelaza i betonu, lub cegieł, postawieniu nowych kuchni i pieców, ustawieniu ścianek, uzupełnieniu instalacji, częściowej wymianie okien i drzwi, wykonywaniu robót malarskich i lakierniczych itd. Od wybuchu wojny światowej, stosunki zmieniły się zupełnie: wydano zarządzenia dla ochrony lokatorów i ustalono czynsze, co spowodowało już po niedługim czasie, przy szybkim spadku wartości waluty, iż właściciele ograniczyli remont do robót najniezbędniejszych, gdy zaniedbanie ich groziło wypadkiem itp. Późniejsze wprowadzenie ustawy o ochronie lokatorów z normą dwukrotnego czynszu przedwojennego remont domu zupełnie uniemożliwiło. Mniej zamożni właściciele nie tylko nie mogli, z powodu braku jakiegokolwiek dochodów, troszczyć się o całość swego domu, lecz, chcąc znaleźć środki do życia, często wysprzedawali się a nieruchomości ich przechodziły w ręce speku-

lantów wojennych. Następnie nastąpił wygłąda przeciętny dom mieszkalny, kalnymi, więc wala się domy w Warszawie i we Lwowie; władze zarządzają przymusowe opróżnienia znacznej ilości domów i podpieranie murów, grożących zawaleniem (np. w Krakowie).

Dla przykładu opiszemy, jak obecnie wygląda przeciętny dom mieszkalny, nie zupełnie nowy, ani też bardzo zniszczony, nie mówiąc już o ruderach, które nadają się do jaknajszybszej rozbioru. Zaczniemy od dachu: w znacznej większości domy w miastach mają dachy kryte blachą żelazną, pocynkowaną; z czasem powłoka cynkowa ulega starciu, a żelazo pod wpływem wilgoci rdzewieje w szybkim stopniu. Dzisiaj każdy niemal dach kamienicy ma rudawe plamy rdzy: jestto oznaka, że dach już odmawia służby i czeka albo na gruntowną naprawę, jeśli jeszcze rdza nie przeżarła blachy, albo też na zerwanie przeżartego pokrycia i obicie nową blachą. Lecz czyż właściciel może wydać obecnie od kilkuset tysięcy marek do miliona na oczyszczenie blachy z rdzy i polakierowanie dachu, tembardziej, że farba ta wystarczy tylko na czas niedługi, czy też może zapłacić kilkanaście milionów i pokryć dach nową blachą. W Krakowie skonstatowano, że prawie 1/2 dachów blaszanych jest zniszczonych przez rdzę. Lepiej już wglądają dachy o pokryciu dachówkowym, lecz i one wymagały bardzo starannej konserwacji częstego podcierania szpar wapnem i wymiany popękanych dachówek; przy zaniedbaniu dach taki szybko zacieka, co powoduje butwienie belek po waly strychowej. Niedawno zdarzyło się w naszym mieście, że służąca ze strychu spadła do kuchni, wskutek zawalenia się sufitu; do tego doprowadza zaciekanie nieszczelnego, zepsutego pokrycia dachowego. A cóż mówić o okienkach strychowych, bez ram i szyb, przez które przedostały się śnieg i roztopiając się w kałużę, zawilgaca niebezpiecznie strop, lub też o brakujących, czy też dziurawych drzewczkach kominowych, które, w razie zapalenia się sadzy w kominie, są nieraz powodem pożarów strychowych. Belki stropowe są w dziewięć dziesiątą część domów czynszowych drewniane i wymagają one, po upływie lat dwudziestu, szczególnej rewizji, usunięcia części nadamurszanych w konstrukcji stropu i ewentualnego wzmożenia nadpsutych głów belek. Czyż dziś właściciel jest w stanie rozebrać piec, zrywać podłogę i badać belki? Są to wydatki ogromne, których setnej części obecnie czynsze nie pokryją. Dlatego też stropy w domach mieszkalnych uginają się pod ciężarem, sufity okazują rysy i zniszczenie, wczas nie zahamowane, postępuje w coraz szybszym tempie. A zniszczenie to przyspiesza ciągle zalewanie wodą podłóg w kuchniach, kłozetach, łazienkach i przedpokojach wskutek pozostawiania otwartych kurków wodociągowych. Niema domu we Lwowie, gdzieby nie było, przez nieuwagę mieszkańców zalanych i zawilgoconych kilkakrotnie w roku stropów; tak powstaje ognisko grzyba domowego, który trawi szybko deski, legary i belki stropowe i zamienia je w próchno. A czy też choć kto sobie zdaje sprawę o stanie pieców kaflowych w domach czynszowych? Dawniej co 6 do 7 lat piec przestawiano: dziś właściciel nie włoży w roboty kaflarskie pieniędzy, których niema, a lokator nawet nie rozumie, że po paru latach dalszego palenia węglem, kamyczki i glina, wypełniające kafle po przepaleniu odpadają i że następnie już przepalają się kafle, pęka glazura i w niedługim już czasie piec cały nadaje się do wyrzucenia na rumowisko. Pierwsza oznaka przepalenia, to nieszczelność pieca, który już nie potrafi utrzymać ciepła; tak ciepło niewyżyskane uchodzi do kominu, a drogi opał marnuje się. Dziś już przestawienie pieców jednego mieszkania wymiesie do 2 milionów marek! a co będzie dalej, gdy przyszłoby postawić piec z nowych kafli — o tem już niema nawet mowy! Powie ktoś, że przecież mury kamienic stoją całe — przynajmniej tyle zostało nieszkodzonego. Otóż wiemy, że mury winny być pomiędzy sobą silnie związane, czyli zakotwiczone, za pomocą belek stropowych i żelaz i dopiero wtedy budynek jest ustalony i ściany nie podlegają pęknięciu. Lecz czyż nadpsute belki drewniane mogą wiązać ściany i mury?

Nie chcemy już wspominać o gnijących gontach drewnianych, które trudno teraz zmienić na betonowe, o popęskniętych oknach drzwi i okien, podanych skrzydłach okiennych, które się dlatego niedomykają; naprawa tych braków wymaga dziś, gdy stolarze np. żądają 30.000 mk. dziennego wynagrodzenia, ogromnych wkładów. Opiszemy tylko na zakończenie, co się dzieje z oknami naszych kamienic. Dawniej przelakierowywano je co pewien czas, a hucobronić drzewo przed wilgocią i butwieniem. Dziś okna są od zewnątrz wymyte deszczem i śniegiem niemal do czystego drzewa, które, nieochronione, psuje się coraz bardziej, kit odpada, a szyby dzwonią przy otwieraniu skrzydeł okiennych.

Nieprzeważanie przeciągania dwu-

krotnie farbą olejną zewnętrznych skrzydeł jest powodem, że nietylko skrzydło, ale i futryny okienne, czy też drzwiowe gniją coraz bardziej.

Przy dzisiejszych stosunkach, gdy właściciel otrzymuje zwrot opłat miesięcznych i kosztów wody i światła, potowę płacy dozorca domu, a jako dodatek, aż dwukrotny czynsz przedwojenny, przeliczony na marki, t. j. kilkaset marek dla siebie, trudno od niego wymagać, by za takie sumy mógł on cośkolwiek w kamienicy naprawić, gdy najdrobniejsza jednodniowa robota wynosi kilkadziesiąt tysięcy marek.

Dzisiaj, gdyby domy czynszowe były w stanie przedwojennym, wymagałyby prawidłowej konserwacji kosztem 400—500 koron złotych, t. j. około czterech milionów marek: a cóż mówić dopiero o większych robotach! Gdy przed wojną kamienica mogła czekać 40—50 lat na gruntowną 50% przebudowę, dziś już konieczność tej przebudowy od dachu po parter zbliża się, skutkiem braku konserwacji z każdym dniem i przychodzi czas, że albo trzeba dom rekonstruować, alboważ, jeśli i reszta budynku t. j. mury nie wiele warta, rozebrać do fundamentów.

Wieleż wynosić będzie obecnie koszt takiej przebudowy? Jak zaznaczyliśmy powyżej, koszt ten wyniesie 40 do 50% kosztów budowy nowego domu, czyli około dwieście milionów marek. Jeśli przyimiemy, że koszt wybudowania nowej kamienicy czynszowej obecnie równa się tylko kwocie pół milijarda marek. Takie są perspektywy najbliższej przyszłości!

Jak temu zaradzić i czy jest jeszcze czas, aby zapobiec kompletnej ruinie miast naszych, kiedy od tylu lat właściciele nie są w stanie domów swych remontować? Jest jeszcze czas, ale czas na to najwyższy... chwila wprost ostatnia, bo potem nie będzie już czego ratować, gdy domy miast naszych zamienią się w walce się rudery. Nikt nie zatroszczy się o kamienicę, nie zrehabilituje jej lokator bo nie uważa on jej za swą własność, jedynie właściciel może uchronić dom od zniszczenia, ale tylko pod tym warunkiem, że dotychczasowe wywłaszczenie jego zostanie zniesione i że państwo przyjdzie mu z pomocą w formie subwencji i bezprocentowej pożyczki na odnowienie.

Jedynie racjonalna zmiana ustawy z zachowaniem czasu przejściowego dla stopniowego podwyższenia czynszu do przedwojennej wysokości, jakoteż wydająca pomoc rządową przy remoncie domów czynszowych, może jeszcze dziś uratować to, co już jutro będzie nie do uratowania.

Czas odnowić przedpłatę!

PIOTR LOTI. (49)

Ramunczo.

przełożyła z francuskiego

Aiina Zborowska.

(Ciąg dalszy.)

Także myśli o wielkiej tajemnicy, którą zabradaby ze sobą na zawsze — tajemnicy jego urodzenia — prześladowała go coraz bardziej z godziny na godzinę.

Wiec pochylając się nad nią, drząc całym ciałem, jakby miał popełnić jakiś bezbożny czyn w kościele, odważył się wreszcie powiedzieć:

— Moja matko!.. Moja matko, powiedzcie teraz, kto jest moim ojcem?..

Zadrżała naprzód po ostatnim pytaniu, dobrze zrozumiaławszy, że jeżeli odważył się zapytywać ją w ten sposób to znaczy, że była stracona. Potem zawahała się przez chwilę: w jej głowie, rozpalonej gorączką, rozgrzewała się walka; nie rozoznawała już dobrze swego obowiązku; jej tydzieńny upór chwiał się niemal w tej godzinie przed nagłą zjawą śmierci..

Jednak zdecydowana wreszcie na wszystko, odpowiedziała szorstkim tonem z tych dni:

— Twój ojcem!.. I cóż, mój synu?.. Czegoż chcesz od twego ojca, który od przeszło dwadzieści lat nigdy o tobie nie myślał?..

Nie — tak postanowiła, skończona, nie powie tego. Zresztą teraz już za późno: w chwili, kiedy miała zniknąć, wejść w bezwładną niemoc umarłych, jak odważyć się na tak zupełną zmianę życia tego syna, nad którym już nie będzie czuwać, jak oddać go ojcu, który może zrobiłby z niego niedowiaraka i desperata, jakim był sam! Jakaż odpowiedzialność i jakaż ogromna obawa!..

Powziąwszy nieodwołalne postanowienie, pomyślała potem o sobie samej, czując po raz pierwszy że życie zamyka się za nią i złożyła ręce do posępnej modlitwy.

A Ramunczo po tej próbie dowiedzenia się, po tym wielkim wysiłku, który wydawał mu się niemal profanacją, pochylił głowę przed wolą matki i nie pytał już więcej.

VII.

Szło teraz bardzo prędko, na przemiany wysuszające gorączki, które czerwieniły jej policzki, ścisnęły nos, drżała, lub też osłabienia, w czasie których kapała się w potach, a puls ledwie uderzał.

Ramunczo nie myślał już o niczym innym, tylko o matce; obraz Gracjazy przestał go nawiedzać podczas tych posępnych dni.

Francazta odchodziła, odchodziła milcząca i jakby obojętna, nie prosząc o nic, nie skarząc się nigdy..

A jednak raz, w czasie nocnego czuwania, zawołała go nagle biednym, strapionym głosem, aby zarzucić na niego ramiona, przyciągając go ku sobie, oprzeć głowę o jego policzek. A w tej chwili zobaczył Ramunczo w jej oczach wielki strach — strach ciała, które czuje swój koniec, strach właściwy ludziom i zwierzętom, okropny i ten sam u wszystkich... Była wprawdzie trochę wierząca; praktykująca raczej, jak tyle innych kobiet nakoło niej; bojaźliwa wobec dogmatów, przebiegów kościoła, nabożeństw, ale nie miała jednak jasnego pojęcia o tamtych święcie, nie miała świetlanej nadziei... Niebo, wszystkie piękne rzeczy, przyobiecane po tem życiu... Tak, może... A tymczasem czarna dół, gdzie trzeba będzie gnić, był tak bliski i powny... To było niezawodne, to było nieubłagane, że nigdy, nigdy już jej zniszczona twarz nie odrze się rzeczywistości o twarz Ramuncza; więc wobec wątpliwości posiadania duszy, któraby uleciała, wobec okropności i pędzącej zupełnego zniknięcia, stanęła się prochem i niczem, chociaż jeszcze pocałunków tego syna i chwyciła się go, jak czepiają się rozbitki, idące na dno w czarnych i głębokich wodach...

Rozumiał wszystko, co mówiły tak wyraźnie bledne, umierające oczy. — Więc niezmiernie serdeczna litość, którą odczuwał już na widok zmarszczek i białych włosów matki, przepel-

niła, jak fala, jego młode serce; odpowiedział na jej wołanie uściskami i smutnymi pocałunkami, na jakie tylko mógł się zdobyć.

Ale to krótko trwało. Bo zresztą nie należała nigdy do tych, które rozczulają się długo, albo przynajmniej to okazują. Zdjąwszy z niego ramiona, spuściwszy głowę, zamknęła znowu oczy, nieprzytomna teraz — albo stoicka..

Ramunczo stał, nie śmiejąc jej już dotknąć i płakał ciężkimi łzami, odwróciwszy głowę — podczas gdy w dani zaczął wydzwaniać dzwon parafialny na zgaszenie ognia i głosił cichy spokój wsi, napelniał powietrze drganiem słodkimi, opiekuńczymi, doradczącemu dobry sen tym, których czeka jeszcze jutro..

Następnego dnia po spowiedzi zeszła z tego świata, cicha i wyniosła jakby wstydzając się cierpienia i rzeżeń, wówczas kiedy tam ten sam dzwon wydzwaniał powoli jej agonii.

A wieczór znalazł się Ramunczo sam obok tego leżącego, ostygniętego przedmiotu, przechowywanego i oglądanego jeszcze przez kilka godzin, z którego jednak pogrzebaniem w ziemi trzeba się śpieszyć.

Wiec w sprawie kaplicy brodzkiej we Lwowie.

Zywiołowy odruch katolickiej ludności w Brodach, która argumentem serca i idealizmu religijnego odpowiedziała na niemoralną krzywdę, ubraną w szatę prawa, znalazł rozgłosne echo w wielkim wiecu manifestacyjnym, który wczoraj przedpołudniem odbył się w sali Sokoła-Macierzy we Lwowie. Mówiono o rewindykacji polskiej kaplicy w Brodach. Jest ona dzisiaj własnością żydowską i służyła za salę tańców aż do 8 grudnia u. r., w którymto dniu ludność katolicka z procesją i modłami weszła w posiadanie szczątków i bezczeszczonej budowli.

Wiec, który ściągął liczne rzesze słuchaczy, zagał p. Krzysztofowicz, poczem do prezydium wybrano senatora Thuliego i ks. Eleonrę Lubomirską. Rzeczowy referat wygłosił delegat Brodów dr. Stenzel.

Dzieła kaplicy.

Referent rzucił rys historyczny budynku, będącego przedmiotem sporu i przebieg pamiętnego zajścia grudniowego. Miasto Brody założyła rodzina Żółkiewskich w roku 1548, wcześniej niż Żółkiew. Były one fortuną kresową w znaczeniu moralnym i strategicznym. Do zabudowań fortecznych należały również budynek klasztoru OO. Dominikanów, ufundowany przez Stanisława Koniecpolskiego, wnuka wielkiego hetmana. W XVII. wieku wybudował Dominikanie kościół, w którego podziemiach pochowano wielu zasłużonych Polaków. Cesarz austriacki Józef II. skonfiskował Dominikanom klasztor, cały majątek i 80 tysięcy złp. gotówki i przelał to wszystko do funduszu religijnego. W 1784 roku Dominikanie musieli klasztor opuścić, a w 1805 roku budynek klasztorny przeszedł w ręce żyda Branda.

Odtąd budynek ten przechodzi z rąk do rąk żydowskich i dziś jest własnością rodziny żyd. Krystianpolicerów, rodziny starej i poważnej, dokoła której jednak utworzyła się silna kamarylla, nie pozwalająca sprzedać budynku za żadną cenę.

Budynek klasztorny obrócono na salę tańców a popod dawne presbiterium puszczono w piwnice i katakomy. Krywając kości wielkich rycerzy kresowych kloaki.

Tum wiernych (przypomniał sobie, czemu była dawniej ta żydowska tanzhuda, więc pewnego dnia uroczyście wszedł do lokalu, zawiesił obraz M. Boskiej na ścianie i odtąd dniami i nocą pełnił straż w odebranej świątyni, by jej znowu nie stracił na rzecz żydów.

Zaciekle obrona żydów.

W odpowiedzi na to, żydzi rozpoczęli zacieklą kampanię. W sędziowskiej „Chwili“ pojawiło się kilka artykułów, w których sprawę całą przedstawiono tendencyjnie, ruchowi usiłowano nadać piętno walki ekonomicznej, zamkniętej przez „Rozwój“, rzucano kłamliwe potwarze o zachowaniu się katolików, pełniących straż w kaplicy, narobiono w Sejmie krzyku że w Polsce gwałty się dzieją, wniesiono kilka skarg do sądu, poruszono władze administracyjne. A kiedy ks. Kraus proboszcz Brodów, zwrócił się do redakcji „Chwili“ o sprostowanie faktów dotyczących jego osoby, zamieszczenia tego sprostowania redakcja „Chwili“ odmówiła. Społeczeństwo katolickie w Brodach żydzi starali się sprowokować, wyrazem zaś tego było zabicie jednego rekruta, rusina, a porażenie dwóch innych przez żydów brodzkich.

Dalsze przemówienia.

Po przemówieniach delegatów brodzkich, przyjętych burzą oklasków, zabrala głos p. Skoczylasowa, poseł Maczyński, ks. Kaczorowski, domagający się rokowań z posłami żydowskimi, by załatwili sprawę drogą ucziwej rewindikacji, p. Makarewicz imieniem młodzieży narodowej, p. Tyniec i senator Thulie.

Jednogłośnie przyjęł wiec następujące rezolucje:

Zebrań na wiecu imieniem Towarzystw: „Rozwój“, „Nar. Organ we

Lwowie“, „Ligi Katolickiej“, „Ligi Samobrony społ.“, „Związku sług chrześcijańsk.“, „Tow. Przyjaźń“, „Białego Sztaendaru“ itd. itd. — uchwalają:

I. Poprzeć akcję, wszczętą przez Komitet rewindykacyjny klasztoru OO. Dominikanów w Brodach;

II. Zaapelować do władz centralnych i Seimu na zasadzie dekretu Rady regencyjnej z 1918 roku o przeprowadzenie rewindykacji byłego klasztoru i kościoła pod wezwaniem św. Stanisława w Brodach, skonfiskowanego w 1784 r. aktem gwałtu i bez odpłaty Konwentowi OO. Dominikanów przez cesarza Józefa II., a następnie przez tenże zaborczy rząd austriacki sprzedanego żydom;

III. Wezwać społeczeństwo katolickie całej Polski, by akcję tą poparło, tak moralnie, jak i finansowo, przez składanie datków na cel wykupu tej posiadłości klasztornej z rąk żydowskich;

IV. Wyrazić hołd i cześć ludności katolickiej miasta i powiatu Brody za wszczęcie tej akcji, nieugięte jej podtrzymywanie i pełną poświęcenia straż miejsce poświęconych przed żydowską profanacją z równoczesnym apelem, by w tem przedsięwzięciu wytrwała i przyjęła zapewnienie, iż katolickie społeczeństwo Lwowa tworzy z nią zwarty front, który nie cofnie się przed najenergiczniejszym wystąpieniem dla odparcia wrogich uroszczeń i żydowskich zakusów, zdążających do udaremnienia rewindykacji, za pomocą ich wpływów i potęgi pieniądza;

V. Zaapelować do Polonii amerykań-

skiej na ręce Wnego ks. Icieka o poparcie materialne tej akcji ze względu, że wykupno tej posiadłości stosunkowo nie wielką kwotą dolarów dałoby się najłatwiej do skutku doprowadzić;

VI. Wszczęć natychmiast doraźną akcję zbierania funduszu wśród instytucji i jednostek społeczeństwa katolickiego;

VII. Podkreślić nie tylko znaczenie tego miejsca dla naszych uczuć religijnych, na którym objawiła się wola Niebios, by Boga na niem chwalać, lecz zarazem znaczenie narodowe, zabytkowo-histeryczne i tradycyjno-kulturalne;

VIII. Wyrazić oburzenie tym odłamom społeczeństwa żydowskiego i organom ich prasy, jak n. p. lwowskiej „Chwili“ za nieczemne oszczerstwa i dążności do zohydzenia i splugawienia podniosłych i najświętszych uczuć ludności katolickiej Brodów, stanowiących idealny podkład wszczętej akcji.

IX. Wzywa się rząd, aby sprawę rewindykacji kościołów i klasztorów w Polsce, będących w posiadaniu żydów, wziął natychmiast pod uwagę i przeprowadził ją do końca r. 1923.

Wiec zakończono odśpiewaniem „Roty“. Uządzona na miejscu doraźna składka na kaplicę, przyniosła pokalną sumę. W najbliższy czwartek będzie Komitet rewindykacyjny do Warszawy, by ustanie poprzec memoriał, wniesiony do władz w tej sprawie. — Piękne usiłowania Komitetu poprzec nie wzięliw solidarna opinia całego społeczeństwa, tak moralnie, jakoteż nie- (k)

Zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Polski.

Nareszcie doczekaliśmy się. Odlądane z dnia na dzień przez Warszawę, reklamowane przez trzy niedziele z rzędu, zawody o Mistrzostwo Polski, przecięte odbyły się. Nie możemy na tem miejscu pominać milczeniem niesłychanego zachowania się Warszawy, która dla jednego zawodnika (!) — Jucewicza — zwlekała z tygodnia na tydzień i ryzykowała raczej niedojście do skutku mistrzostw, byleby tylko swa ambicję lokalną zaspokoić. Jest to rzeczywiście w praktyce sportowej jedyny w tym rodzaju wypadek niepoehlebie świadczący o kierownictwie Związku w Warszawie. Kiedy dodamy, że na dobitkę p. Jucewicz nie raczył się zjawić, będzie zrozumiałem oburzenie sfery sportowych Lwowa. Tydzień temu łódź był bez zarzutu i można było przy jeździe szybkiej uzyskać tor długości przeszło 300 m., a tak skutkiem odwilży, musiano tor zredukować do długości 225 m. (!) Odbiło się to fatalnie na naszym mistrzu, Wacku Kucharze, który formalnie dusił się w tem kółeczku i nie mógł rozwinąć swej pełnej szybkości — mimo tego imponującej, gdyż pobił dwa polskie rekordy (na 1500 i 5000 m), istniejące od szeregu lat. Jest to dowodem, kto powinien był jechać na trening za granicę i zapytujemy na jakiej podstawie i z jakiego tytułu prawnego i jaka władza starała się o subwencję Prezydenta Rzpltej i Min. Spraw Zagran. dla Jucewicza? Naszym zdaniem w praworządnej społeczności sportowej jechać ma najlepszy a przecież Kuchar ubiegłego roku w Warszawie pokonał gładko we wszystkich biegach Jucewicza. Spodziewamy się w tej sprawie wyjaśnienia. I jeszcze jedno. Tamtego roku Lwów wysłał do Warszawy na mistrzostwo 6 zawodników — Warszawa tego roku jako rewanż ani jednego, gdyż pp. Przewymirskich — „lwowskich warszawian“ nie mogą uważać za przedstawicieli klasy warszawskiej. Czy nie tak, moi panowie?

Spodziewam się, że kiedy Warszawa tyle zawitała, to może teraz przy cichym a recenzenci sportowi stołecznych dzienników nie będą realnego mistrzostwa W. Kuchara na rok 1923 obniżać cytowaniem przez nikogo nie skontrolowanych fantazyjnych czasów treningowych (!) Jucewicza w Rydze itp., a na drugi rok na trening zagranicę pojedzie któżony. Sa-

dne, czego dowodem różnica 3/4 punktów.

Mistrzostwo Polski w jeździe parami na rok 1923 zdobywają pp. Przedrzymirscy.

Ogólne wrażenie zawodów, dzięki poziomowi sportowemu łyżwiarzy lwowskich, bardzo dobre.

Obserwator.

Wiadomości bieżące

Lwów, 26 lutego.

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 26 luty o godz. 7 „Owładz“ sztuka w 3 akt. Babra (50 proc. znżk).

Wtorek 27 luty o godz. 7 „Faust“, opera w 5 akt. Gomanola (g.śc. wyst. E. Bandrowskiej i M. Jachno).

TEATR MAŁY.

Poniedziałek 26 luty o godz. 7 „Zabawa w miłość“, kom. w 3 akt. Kiedrzyńskiego. (50 proc. znżk).

Wtorek 27 luty o godz. 7 „Zabawa w miłość“, komedia w 3 akt. Kiedrzyńskiego.

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek 26 luty o godz. 7 „Za dawnych dobrych czasów“, operetka w 3 akt. Stolza (50 proc. znżk).

Wtorek 27 luty o godz. 7 „Bał w operze“, operetka w 3 akt. Heibergera.

— Gościny występ moskiewskiego barytona Jachno i E. Bandrowskiej. We wtorek w „Faust“ w roli Walentyna wystąpił znkomity baryton moskiewski Jachno. Małgo za śpiewać będzie E. Bandrowska.

— Ogólno-akademicki wiec w sprawie „numerus clausus“ odbędzie się dziś, w poniedziałek dnia 26 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Sokoła-Macierzy, ul. Zimorowicza. Komitet Wykonawcy wieców ogólny - akademickich.

— Walne zebranie Bratniej Pomocy studentów Uniwersytetu J. K. odbędzie się w środę dnia 28 lutego b. r. o godz. 7 wieczór w sali XIV. Uniwersytetu. (Gmach stary.)

—x—

— Pożar mieszkaniowy. W pomieszczeniu dra Franc. Ślęka, przy ul. Kraszewskiego 1. 13, wybuchł pożar, uniescowniony rychło przez tren Straży pożarnej pod kierunkiem zast. nacz. Spaczynskiego. Ogień wybuchł z powodu przepalenia się fundamentu pieca, wskutek czego zajęły się belki w podłodzie. Szkodą wynosi około półtora miliona marek.

— Echa aresztowania fabrykantki anielców. Śledztwo, prowadzone przez policję, w sprawie Jadwigi Szewczukowej, w której winy zmarło dwoje dzieci, ustaliło bliższe szczegóły tego potwornego wydarzenia. Szewczukowa miała na wychowaniu Helenę Górka, licząc 3 miesiące dziecko nieślubne Marii, służącej w Budzanowie i Zofie Majdaniewicz, 4-miesięczne dziecko Franciszki, pozostałej w służbie u Izydora Wohla. Lekarz miejski, dr. Landau stwierdził u pierwszego z nich trzy ciężkie rany na boku wskutek poparzenia, u drugiego twarz przedstawiała jedną ranę. Aresztowana Szewczukowa zeznała, iż „dzieci kaszlały, wobec czego ułożyła je na kuchni, a żeby się wygrzały“. I rzeczywiście tak wygrzały się, iż skończyły na śmierć.

— Ostrzeżenie. Do jednej z dyrekcji szkolnych zgłosiła się kobieta no miejscu ubrania, średniego wzrostu, około 1 i 70 lat, w sprawie rzekomo zamówionych regalez. Poniważ takiego zamówienia dyrekcja nie uczyniła, przeto skrowano zgłaszającą się do szkoły zńskiej w tym samym budynku, w przypuszczeniu, że zamówienie powyższe tam należy. Po kilku dnach przyszła znowu tąsamą kobietą, a korzytalaj z chwiloowej nieobecności dyrektora w kancelrji, a terchna na korytarzu szk., skradła czapkę z kym kiego baranka wartości 300 000 mk. Skonstatuwać, że ani w jednel, ani w drugiej dyrekcji szkolnej zamówienia nie było.

— Premiera. Teatry świetlne „Kopernik“ i „Marysienka“ wyświetlają od dziś 26 lutego b. r. nastrosiowy dramat dokonanej zbrodni na tle życia arystokracji francuskiej według powieści H. Balzaca w 6 wielkich aktach p. t. „Markiza de Clermont“. Dwie główne role markizy de Clermont i pięknej Germaine kreuje młoda i uroczą artystka Małgorzata Haid

dzimy, że Wacek Kuchar zostanie za rok wysłany na kilkutygodniowy trening do Chrystianji, odczynny światowych rekordów w jeździe szybkiej na lodzie a o wyniki jego nawet na mistrzostwach Europy jesteśmy spokojni. Tego rodzaju talent zjawia się raz na szereg lat i grzechem nie do darowania byłoby, nie wykorzystać dla chłuby imienia polskiego sportu.

Wyniki mistrzostw, odbytych w niedzielę 25 lutego b. r. na torze Lw. Towarzystwa łyżwiarskiego, zorganizowanych bez zarzutu, są następujące:

A) Jazda szybka: 1. Bieg na 500 m. 1) Wacek Kuchar 55 sek. 2) por. Welchowski 60.3 sek. (K. S. 44 p. strzelców kresowych);

II. Bieg na 1500 m. 1) Wacek Kuchar 2.51.8 sek. (nowy rekord polski, dawny W. Pappiusa 2.55.4; godne znaczenia, że rekord polski Pappiusa wynosi na 1000 m 1.49.8 sek., gdy Wacek Kuchar w tym biegu miał w tempie 1.46 sek.); 2) Welchowski 3.12.4 sek.

III. Bieg na 5000 m. 1) Wacek Kuchar 10.22.3 sek. (nowy rekord polski, dawny W. Pappiusa 10.36.4 sek.); 2) Welchowski 11.26 sek.

Mistrzem Polski w jeździe szybkiej na rok 1923 Wacław Kuchar (L. T. L. i Pogoń — Lwów).

Tu musimy podnieść wysoką kulturę sportową por. Welchowskiego, wszechstronnego sportowca, który nie chał będzie wzorem dla swoich rówieśników i młodzieży, że prawdziwy sportman bierze udział w zawodach nie dla nagrody, ale dla samej idei sportowej. Niestety, takich mamy bardzo mało, gdyż wszyscy inni trzymają się dewizy: gdzie nieman pierwszej nagrody, tam mnie niema.

B) Jazda sztuczna. 1) R. Kikiewicz 215 1/2; 2) Władysław Kuchar 212 1/2.

Mistrzem Polski w jeździe sztucznej na rok 1923 R. Kikiewicz (L. T. L. — Lwów). Mimo wspaniałej jazdy popi-sowej utracił jesztoroczny tytuł mistrza Władysław Kuchar, przegrywając w jeździe obowiązkowej skutkiem niedyspozycji.

C) Jazda parami. 1) Henryk i Olga Przedrzymirscy (Warszaw. T. L.) 11 1/2 2) Tadeusz Kowalski per. 5 pap. Dyw. gen. Thuliego i p. Bilorówna Zofia (L. T. L. i Czarni — Lwów) 10 1/2; 3) Laponiński i M. Lhotska (LTL) 7 1/2. Pierwszej dwie pary zupełnie równorz-

W Administracji naszej złożyli:

Na Towarzystwo „Rozwój“. Zamiast kwiatów na trumnę Sp. E. Niewiadomkego, człowieka, który ponad wszystko ukochał Ojczyznę, złożyli: M. Dz. 5000 mk.; Stefan Pichowala, Chlebiczyn, 3000 mk.; A. J. 2000 mk.; K. K. M. 5000 mk.; F. T. 1000 mk.; E. S. 2000 mk.; Zigorka w czasie Mszy św. żalobnej za duszę Sp. E. Niewiadomkego, odprawionej w kościele parafialnym w Skolem 12 lutego br., 52820 mk.; M. P. z Dolny 1000 mk.; Łuż Józef Makowski 5000 mk.; E. K. 5000 mk.; Halszka i Stanisława Hamklowa 3000 mk.; pp. Kościłscy 5000 mk.; Helena L. 10000 mk.; Maria M. 10000 mk.; Wielkiemu duchowi w kornym hołdzie w myśl jego wskazań, prof. Dr. Julian Tokarski i prof. Dr. Andrzej Gawronski 40000 mk.; Gustawowa Pielasz Szmoniewska 2000 mk.; Janina Pielasz Szmoniewska 1000 mk.; Roman Prus Strowski 2000 mk.; M. P. S. wdowa po oficerze Wejsk Polskich z r. 1863. 2000 mk.; Ul. Królewski, Nr. 12. 20000 mk.; Adam Smidt 10000 mk.; Helena Giedroyciowa 5000 mk.; Br. L. 2000 mk.; Dr. B. R. 5000 mk.; M. Un. 3000 mk.; D. J. 2000 mk.; M. Kł. 10000 mk.; St. M. 5000 mk.; E. P. 1000 mk.; J. Z. 1000 mk.; S. Puk. 1000 mk.; L. K. 5000 mk.; A. R. 2000 mk.; M. R. 2000 mk.; H. Krz. 2000 mk.; M. P. 3000 mk.; F. Ch. 5000 mk.; Ost. 5000 mk.; Inż. N. 5000 mk.; R. Sz. 10000 mk.; J. B. 5000 mk.; N. N. 10000 mk.; N. N. 7000 mk.; O. Las. 5000 mk.

Na Pomiń Tragedji. Zdzisława Dąbrowska, Tarnopol, 10000 mk.; M. B. 3000 mk.

Na odcimionych rękawiczkach Wejska Polskiego. Smoleńscy 10000 mk.; Emilia Binaszewska, Rozdół, 7000 mk.; Urząd celny i. kl. w Ławocznem 7696 mk.; Iza Kossowska, Przemysł, 3000 mk.

Dla p. Józefy Toczyńskiej, Drowa Marja Leszczyńska, Lubaczów, 10000 mk.; Albin Kasprzycki i ks. Józef Kasprzycki 10000 mk.; Jadwiga Kaliniewicz, uczeńca III. kl. gimn., Mosty Wielkie, 2000 mk.; M. Dz. 5000 mk.

Nekrologia.

Nabożeństwa żalobne

za spokój duszy s p.

Emeryka Słogowron Sługockiego

w pierwszą rocznicę bolesnej śmierci które odbędzie się dnia 27 lutego 1923 r. o godzinie 12-tej w południe w kościele Archikatedralnym, na które w tębkim smutku pograżona z dziećmi i wnucami zaprasza.

Ofiara judeologii.

Z DZIEŁÓW PEWNEGO DZIENNIKA.

Niedawno zmarła we Lwowie tragiczną śmiercią Sp. Bogumiła Ancówna, dawni redaktorka „Gazety Wieczornej“ i „Porannej“.

Aby zrozumieć śmierć tej kobiety, która w innych warunkach mogłaby długo jeszcze z pożytkiem pracować dla dobra swego społeczeństwa, trzeba zapoznać się ze środowiskiem, w jakim żyła Sp. Zmarła przez tak długi szereg lat i z ideologią, jakiej służyć musiała. Śmierć Sp. Ancówny jest bowiem symbolem. Niech będzie zarazem ostrzeżeniem dla tych, którzy sądzą, że służąc żydom, można służyć Polsce...

„Gazeta Wieczorna“ została założona na kilka lat przed wojną przez znanego „rycerza przemysłu“ Rogera Battaglia za żydowskie pieniądze. Celem jej było zdobywanie wpływu przez p. bat. Battaglia, który osobiście stanął na jej czele. Co do kierunku pisma, to był on zdecydowanie... asymilatorskim. P. Battaglia wzmawiał za pośrednictwem „Gazety“ w społeczeństwo polskie, że żydzi są dlań czynnikiem nie tylko meszkodliwym, ale nawet bardzo pożądanym. Spora część społeczeństwa polskiego dała się uwieść tejłudzie. Była zresztą wówczas w Małopolsce tendencja, by nie „odtracać żydów“, garnących się do asymilacji. Wspomniano z rozrzewieniem Berka Joselowicza, rozczulano się do łez nad „ankielem“. Nawet wśród samych żydów nie brakło takich, co szczerze wierzyli w możliwość spójzenia żydostwa, osiadłego w Polsce. Wytworzył się też wśród samych żydowskiej młodzieży akademickiej bardzo charakterystyczny ruch, który zwrócił się do ghetto; powstało specjalne Koło TSL, które miało oświecać polską w dzielnicę żydowską.

Okres najświetniejszego rozwoju „Gazety“ przypada jednak na czas powstania „Polskiej Demokracji, Klubu politycznego, który zrodził się z niezdolności do życia i braku konkretniejszego programu. Tęto klubu „Gazeta“, będąca podówczas w pełni swego rozkwitu, stała się organem. Zasada komitetu redakcyjnego było: pisać siłami ku żydowskiemu celom; to też wśród pracowników redakcyjnych nie było ani jednego żyda, prócz Dr. Bertoka i Merwina, robiącego dalej zawzięcie w asymilacji i w aktualnej w owym czasie reformie wyborczej. Wybitny ten „Leit-artikler“ z „Neue Freie Presse“, cierpiący na „graphomania acuta“, osiągnął osłabienie i rekord, pisząc przez półtora roku co dzień dwa artykuły o tejże reformie.

Taki był układ stosunków w „Gazecie“, gdy nagle w lipcu 1914 r. nastąpiło wypowiedzenie wojny i trzeba było pokazać

barwę. „Gazeta“, zgodnie ze swą judeologią, stanęła ironii przeciwko całemu cywilizowanemu Zachodowi i głośno, tak głośno, żeby aż we Wiedniu usłyszano, zarząbiła: „Do broni!“

Tymczasem wypadki następowały po sobie z zawrotną szybkością i już parę tygodni po rozpoczęciu pierwszych kroków wojennych, jeszcze przed 1 września, zarządcy „Gazety“ wyłajawszy bardzo niechętnym już po ostatnim członkiem redakcji trzymiesięczną pensję, zabrali resztę pieniędzy z kasy ognostrwałej i wyjechali do Wiednia.

Nową erę życia zaczyna „Gazeta“ dopiero po powrocie „Fluchtlingów“ z Wiednia. Wiadomo, że wielu z tych ludzi czytywało sobie za największą zasługę to, że cenne swe głowy unieśli w miejsce, dosyć oddalone od wrzawy wojennej i wszystkich z tem połączonych nieprzyjemności. Wrócili zaś pełni dostojności, niosąc w ręku coś, co chcieli uważać za palmę zwycięstwa lub przynajmniej jej tula-czy, a co w rzeczywistości okazało się zwykłą... laszczką spacerową. Zaraz zaczęły się też prawdziwe orgie szpiegowstwa i denuncjacji, w których „Gazeta Wieczorna“, już na nowo zreorganizowana, (z dawnych pracowników nikt prawie nie został), należycie odretynowana i obdarzona patentem austriackiej „lojalności“, nieposłuszną odegrała rolę. Ktoby zadał sobie trud przewertować dziś komplety „Gazety Wieczornej“ i „Gazety Porannej“ z tych kilku miesięcy, poprzedzonych powrotem Austriaków do Lwowa, nie uwierzyłoby, że podobne bezceństwa wyjść mogły z pod pióra polskiego dziennikarza...

Wśród nowo przyjętych, po „reorganizacji“ współpracowników, znalazła się także Sp. Bogumiła Ancówna. Z zawodu nauczycielka gimnazjalna, o gruntownym, wszechstronnym wykształceniu, dała się skusić wysektini stosunkowo zarobkiem. Zresztą uśmiechało jej się stanowisko społeczne, jakie daje dziennikarstwo. Zaniechała dalszych studiów, pochłonięta zupełnie wyjątkową pracą w redakcji. Artykuły, które wówczas pisywała, były zdumiewające, zwłaszcza dla tych, którzy ją znali przedtem. Wychowana w tradycjach powstania styczniowego, sama szczerą patriotką, stała się obecnie zdeklarowaną zwolenniczką ideowego austroliżmu. Czy wierzyła w to, co pisała, czy też pisała z bólem w duszy, z rozdartym sercem, bo jej tak pisać kazano, — któż zgodnie?

Tymczasem tak współpracownikiem „Gazety“ jak i jej czytelnikom zaczęły otwie-

rać się oczy na rolę, jaką odgrywało to pismo i na jego stanowisko wobec kołeczerji „Europę Środkową“ i miejsca, jakie w koncepcji tej zajmować miała Polska, owinięta „jak błu czcz“ dookoła troau Habsburgów.

Dla Sp. Ancówny otrzeźwienie przyszło za późno. Nie miała już siły na walkę ze złem. Została, praca techniczna pochłonięta tak niezdolnie że na pisaniu artykułów nie stało już czasu i coraz częściej pojawiały się one na sypaniach pisma...

Równocześnie zaczęła maleć liczba prenumeratorów i kupujących i nakład zmniejszał się gwałtownie z dnia na dzień.

Polityka bluszczoza nie ma zwolenników? — zniemac front czyli, jak to wtedy mówiono, „orientację? Nie można jednak było zrobić tego nagle bez narażenia na szwank „prestigeu“ pisma. Czekano więc okazji — okazji naraziła się niebawem: pokoj brzeski!

W głośnym protście, który wtedy, jak groźne momentu, przeszedł po całej Polsce, „Gazeta“ była skrzeczącym żydowskie „Gwałt!“ Ale było już za późno i koziółek, choć zgrabnie i kłębity, chybił celu i nie wywarł nakrzytego efektu.

Tak więc zaczął się dla pisma okres upadku z którego się ono już nigdy nie podniosło. Wychyli też bliździe do niedawna tak obfite źródła dochodów, gdyż subwencje żydowskie szły teraz do administracji sjonistycznej „Chwili“. Trzeba było zwinąć „Gazetę Wieczorną“, aby „Porannej“ umożliwić wekscjację. Ale i to nie długo trwało. P. Roger Battaglia, powachawszy pismo nosem i poczuwszy, że puchł: nie czernidłem drukarzkim, ale kląpą, sprzedał w zeszłym roku swoje udziały. Nowy nabywca zaczął od tego, że dał dysm się całemu prawie personelowi redakcyjnemu.

Sp. Ancówna, przesiąknięta wpływem jadowitego środowiska, wstąpiła do „Lektury“, ale po smutniejszym jeszcze okresie „Sorawiedliwości“, który lepiej ominąć, pracować już nie mogła. Wykończona, nie znalazła punktu zaczepienia dla swego życia. Przez długie laty bo prawie 8 lat trwające oddziaływanie wpływów żydowskich, straciła kontakt ze swoim narodem. Zbyt prawi by klamać, zbyt mądra i przenikła, by nie spostrzedz, że trudy jej nie poszły na pożytek Polski, ale pomogły do wzmożenia się w sły tych, co dziś i z otwarciem mienia się naszymi wrogami — przecięła dobrowolnie pismo dni swoich.

Umarła zatruta jadną żydostwa. Polska jej dusza aschła, dotknięta ręką Izraela, który wszędzie dookoła siebie siebie śmierć i zniszczenie.

Przez mękę i poniżenie, które wyriepała, niech jej ziemia ojczysta, którą ukochowała gorąco, lekka będzie.

M. Bończa.

OGŁOSZENIA

DZIENNIK KUJAWSKI

938 w Inowrocławiu

jest jedynym pismem na bogatych Kujawach.

Treść dziennika jest nawskroś narodowa

odczytuje wśród wszystkich warstw.

Jeżeli zachodzi potrzeba ogłoszenia na

Kujawach, wtedy należy udać się do pisma

powyż., a skutek jest wprost zapewniony.

Telef. nr. 124 i 125.

Telef. nr. 124 i 125.

Wszystkie agencje przyjmują zlecenia.

M. Kierski handel tow. żelaznych

Lwów, pasaż Mikolascha

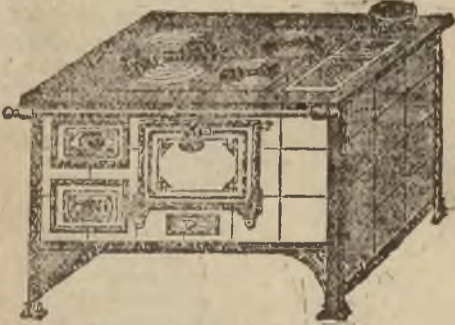
Oddział budowlany: ul. Sienkiewicza 11.

Filie: Tarnopol i Zbaraż — poleca

Narzędzia stalowe, okucia budowlane,

Wagi dziesiętne i balansowe

Łózka w wielkim wyborze. 1078



Zawiadomienie.

Na odbytem w dniu 18-go lutego b. r. konstytuującym Zgromadzeniu Spk. z ogr. odpow. pod firmą

Pierwsza Polska Chrześcijańska Księgarnia i Antykwarja

Sp. z ogr. odp. we Lwowie, ul. Krzwa 9.

uchwalono, że najniższa wkładka do Spki z ogr. odp. wynosi Mkp. 50.000, którą to

można uiścić przy podpisaniu kontraktu w kancelarii notarialnej W. P. Szelewskiego

ul. Jagiellońska 4 do dnia 1-go marca

wiązanie na ogóne żądanie.

Wszyscy członkowie dawnej „Współdzielni“, którzy niebyli obecni na Zgromadzeniu a zechcą przystąpić do nowej Spki z ogr. odp. zgłoszą się w kancelarii notarialnej jak powyżej. 1079

Z poważaniem Dyrekcja

Naczynia aluminiowe — emaliowane —

Łózka żelazne i dziecinne blaszane i poleca 540

Marjan Kościuk

ul. Czarnieckiego Nr. 1.

KOKS I WĘGIEL górnośląski oraz wyjątkowa sprzedaż węgla kopalni dąbrowieckiej dorównującego górnośląskiemu a znacznie tańszego z ręką dostawa u **JANA MIKUSZEWSKIEGO — Lwów, Kilińskiego 1.** 850

Plany i kosztorysy odbudowy gospodarstw wiejskich, budynków i urządzeń przemysłowych, zakładów o sile wodnej (młyny, tartaki) sporządza, oraz porad techn. udziela: **Biuro techn. „Ewoluta“** Ossolińskich 11 od 5-7 popoł. 1018

Łózka składane z materacami, Łózka żelazne dziecinne. Materace włosienne, Otomy, Kanapki do rozkładania, orz Meble wszelkiej jakości poleca **Magazyn Mebli STEIL i Spółka, Lwów, Kazimierzowska 28.** 922

Najnowsze maszyny do wyrobu:

DA CHÓWKI cementowej

PUSTAKÓW betonowych.

Rur betonowych, słupów, płyt i t. p. poleca

FABRYKA RZEWUSKI i S-ka

Maszyn Warszawa, Ordynacka 7, tel. 28-95.

Zróżnicowane poważnych zysków dla przedsiębiorczych jednostek. 474

Skład powozów, wozków i san

Spółki kowali i stelmachów lwowskich w centralnym punkcie miasta przy ulicy Legionów 5.

Lecznice w Kosowie

(za Kołomyją)

otwieram w marcu.

Przyjazd za poprzednim poroziemieniem.

982 **Dr. A. Tarnawski.**

Poszukuje się wolnych pomieszczeń lokali, pokoi kawalerskich itp dla zamężnych odbiorców „Ewoluta“ Ossolińskich 11 od 4-7 popoł. Kilka wolnych pokoi jest zawsze do wynajęcia. 1016

Kawaler ziemianin ożeni się z przystojną dobie wychowaną zamężną panią do lat 32. Pierwszeństwo mają brunetki szlachcianki ze sfer przemysłowych. Zgłoszenia do Administracji Słowa pod „Sympa yczny Inżynier“. 1110

Raspary, Wałce, Motory, Kamienie Turbiny, Transmisje, Pasy, Pompy parowe centrifugalne poleca „PILOT“ Lwów, Batorego 4. 563

Antyki, dzieła sztuki, porcelanę, kryształy, perskie dywany, precjoza, przylmuje w komis Magazyn antyków Braci Tabińskich Batorego 24. 869

Kapelusze modele wio-senne poleca **Topolnicka Kopernika 1.** 864

Willa cała wolna dwa morgi ogrodu 175 milionów. Kamiecałca dwu piętrowa 81 milionów sprzeda Jaszkaniec Pańska 21. 2-4. 1097